



STEFAN SZULC.

Przeżytki w baśniach.

I.

Cechą zmienną ustnej twórczości ludowej jest to, że żyje ona, t. j. przekształca się tak, że utwór dzisiejszy nie będzie podobny do tegoż utworu z przed paru pokoleń. Wprawdzie opowiadacz czy pieśniarz ludowy unika starannie wszelkich zmian, lecz najusilniejsza chęć i najlepsza nawet pamięć ustąpić muszą wobec takiego wroga, jakim jest ciągła zmiana wzorów i poglądów codziennych. Pod tym wpływem zacierają się zwolna w utworze dawne rysy, przedewszystkiem obyczajowe, i baśń odzwierciedla w znacznej mierze dzisiejszy stan rzeczy.

Dotyczy to mianowicie akcesoryów przypadkowych bajki: dłuższa nieobecność syna w domu bywa wyjaśniana służbą wojskową; ktoś, komu wzbroniono przebywać na szklanej górze dłużej nad określony przeciąg czasu, po przybyciu na miejsce wyjmie zegarek i podług zegarka odmierzy ten czas ¹⁾; księżniczka wśród innych ujmujących zalet będzie posiadała umiejętność gry na fortepianie; właściciel gospody zamelduje policji przybycie wędrowca, który pozostaje u niego przez czas dłuż-

¹⁾ Kolberg, Lud. Serya XIV. str. 5. (Poznańskie).

szy ¹⁾ i t. d. — Oczywiście podobne zmiany będą zachodziły i w innych bardziej istotnych rzeczach ²⁾.

Ale wśród tej zmienności istnieje jakiś rdzeń, opierający się działaniu czasu, a zawierający rysy nieraz bardzo ciekawe, bardzo pierwotne. Niekiedy bywa zachowany pierwiastkowy związek pomiędzy faktami, pierwotny sposób wyjaśniania zjawisk. A nawet często niekonieczne jest zachowanie owego pierwotnego związku i sposobu wyjaśniania, by można było stwierdzić jakiś rys dawny; drobny szczegół, niezrozumiały dla opowiadacza, a więc przeinaczony, zmodernizowany, nieraz pozwoli wysnuć ciekawe wnioski, o ile skądinąd zdołamy zebrać dostateczną ilość materiału porównawczego.

Naprzykład: w baśni wędrowiec w lesie rozpala ogień, używając jako podpałki kart, wydartych z książki; gdzieindziej ktoś w niezwykłej sytuacji czyta książkę dla uprzyjemnienia sobie czasu. Zdawałoby się, że to rysy na wskroś współczesne, gdyby nie to, że książka występuje bez logicznego związku z całością niewiadomo skąd i póco. Czem jest wogóle książka w bajce i w wierzeniu? Odgrywa ona rolę zaklęcia: zaklęcie ustne, t. j. pewne słowa, wymówione w odpowiednich warunkach „magiczną“ drogą sprawiają pewien określony skutek; „książka“, zawierająca zbiór tych zaklęć, oddziaływa podobnie, tylko silniej jeszcze. Stąd nazwa „czarnoksiężnik“ lub po prostu „księżnik“; stąd, kto książkę odczytać potrafi, zdobywa moc czarodziejską; stąd, gdy chodzi np. o przepędzenie nocy w zamku, napastowanym przez duchy, obok koła, zakreślonego święconą kredą, i wody święconej równie ważną rolę odgrywa odczytywanie księgi („świętej“ — wpływ chrześcijański, ale zewnętrzny

¹⁾ l. c. str. 54 (Poznańskie!)

²⁾ W ostatecznym rezultacie rozwój nowoczesny prowadzi do zupełnego zaniku baśni jako gatunku twórczości, nieodpowiadającego nowym warunkom, nowym potrzebom, do zastąpienia jej wreszcie przez literaturę drukowaną. W Niemczech baśnie, spisane z początku XIX. wieku przez Grimmów, zniknęły potem zupełnie jako żywa twórczość, a obecnie wracają znowu do ludu okólną drogą przez szkołę ludową. U nas baśń do dziś dnia żyje wśród ludu, a baśnie spisane w ostatnich czasach noszą wprawdzie niekiedy znamiona rozkładu, lecz wciąż jeszcze badania przynoszą nowe, czasem niespodziane szczegóły, i słusznie mógł Karłowicz zacytować w podobnym związku słowa „Większa (daleko większa!) pieśni mej połowa w głębi duszy mej się chowa“ (W i s ł a t. V. str. 447) — większa nie tylko ilościowo, ale może i jakościowo.

tylko); córka królewska w baśni jedzie na okręcie z kimś, kto chce jej gwałt zadać; czyta wtedy na książce, „a tam stało w tej książce, żeby się okręt z nimi zatopił“; naraz też okręt się rozpadł, i wszyscy z wyjątkiem królewny utonęli ¹⁾. — Czy książka, występująca we wspomnianych baśniach, nie była pierwotnie taką księgą magiczną? ²⁾ Należałoby skrupulatnie przeszukać wątki pokrewne, a wtedy z ich zestawienia okazałoby się mogło, że w tych baśniach zniekształconych, niezrozumiałych w obecnej postaci, zachowały się jednak szczegóły dawne, dawniejsze — zdarzyłoby się mogło, — aniżeli w innych, pełniejszych wersjach. Tylko warunkiem koniecznym jest, abyśmy posiadali wzrok dostatecznie wyostrzony, by szczegóły z pozoru obojętne wzbudziły w nas podejrzenie i zachęciły do poszukiwań; zaś wyostrza w ten sposób wzrok, obok dokładnej znajomości wierzeń pierwotnych wogóle, jedynie znajomość innych, pokrewnych, a mniej zdefektowanych wersji. Wtedy błaha wskazówka zdoła zwrócić naszą uwagę na możliwe pierwotniejsze ukształtowanie.

Z tych czy z innych powodów wszędzie i zawsze niemal baśń jest zbiorem wielu wątków; jest co do formy „nowelą“, posiada fabułę, z którą połączone są różne niezależne pierwiastki powtarzające się w oddzielnych baśniach w różnych połączeniach. Badając przeszłość, nie na tę nowelistyczną formę zwrócimy uwagę przedewszystkiem: czy powikłanie wątków będzie większe czy mniejsze, zawsze zacząć trzeba będzie od tego, żeby je wyosobnić, rozłożyć daną baśń na czynniki proste i potem badać każdy z nich oddzielnie. Przykład to najlepiej wyjaśni. Przytoczę w tym celu schemat rozbioru znanej bajki z Grimmów „Märchen von einem der auszog, das Fürchten zu lernen“, podany przez Gomme'a ³⁾. Treści bajki, ogólnie znanej, nie przytaczam. Mamy w niej kilka pierwiastków właściwie niezależnych, z których każdy mógłby wystąpić oddzielnie, albo w innej bajce w innym zupełnie związku. Otóż te różne pierwiastki Gomme dzieli z jednej strony A) z punktu widzenia fabuły danej bajki na wątki 1) główne, 2) dodatkowe, 3) świeże;

¹⁾ Ciszewski, Krakowiaczy t. I. str. 120.

²⁾ Por. Kolberg serya XVI. str. 87: w zaklętym zamku królewicz modli się na książce, potem wymawia słowa zaklęcia.

³⁾ „Folk-Lore“ t. II.; cytuję według „Wisły“ t. V. str. 692.

z drugiej B) ze względu na charakter samych wątków na 1) żywioty pierwotne, których początek tkwi w bycie czy filozofii człowieka pierwotnego 2) żywioty fantastyczne — wytwory fantazyi, bez takiej podstawy realnej jak pierwsze 3) rysy uświetniające 4) rysy moralne. Otrzymamy tym sposobem tablicę następującą :

| | | Wątki główne | Dodatkowe | Świeże |
|---|----------------------|---|---------------------------|----------------|
| 1 | Żywioty pierwotne | Wysłuzenie sobie żony. Dziedziczenie tronu przez żonę: spokrewnienie się przez kobietę. Skarb strzeżony przez duchy | — | — |
| 2 | Żywioty fantastyczne | — | Przygody w zamku zaklętym | — |
| 3 | Rysy uświetniające | — | — | Dwór królewski |
| 4 | Rysy moralne | Odwaga | — | — |

Pomijamy szczegóły tej tablicy — powrócimy jeszcze do niektórych, i okaże się wtedy np., że niektóre przynajmniej „przygody w zamku“ zamiast do fantastycznych wypadnie zaliczyć do dzikich żywiotów — okaże się to mianowicie po zestawieniu ich z pokrewnymi tematami w innych baśniach. Lecz w danej chwili nie o te szczegóły nam chodzi, a o zasadniczy tryb badania; ten zaś będzie następujący: rozbijamy baśń wziętą w całości na części składowe i te części klasyfikujemy według pewnych zasad; żeby tej klasyfikacji dokonać, należy każdy wątek rozpatrzyć oddzielnie — starać się zrozumieć go, by mógł zaliczyć do odpowiedniej grupy, a zrozumieć rzecz, to znaczy rozpatrzyć ją w związku z tym całokształtem faktów i pojęć, z jakim była powiązana pierwotnie, gdy się narodziła. Gdy coś w bajce nie będzie bezpośrednio jasnym — a i to, co zdaje się bezpośrednio zrozumiałe napozór, nieraz tylko dlatego jest jasne, żeśmy je źle pojęli — będziemy szukali przedewszystkiem w innych baśniach szczegółów pokrewnych, może zrozumialszych; potem zaś zwrócimy się do faktów życia i wierzeń, które zdołają rzucić rozstrzygające światło na te sprawy.

Uderzającym jest na pierwszy rzut oka, jak często powtarzają się w bajkach zarówno takie same szczegóły, jak i całkowite fabuły, nie tylko u jednego ludu, ale i u różnych, nieraz odległych. Jakim sposobem? Nieraz bezpośrednio widoczną jest zależność literacka ¹⁾; często przypuścić musimy ustną tradycję od narodu do narodu, czasem niezależne powstanie identycznych wątków w różnych miejscach — stajemy oko w oko z ciekawą i ważną niewątpliwie kwestią wędrówki wątków baśniowych. Nie możemy wdawać się w szczegóły; lecz wystarczy dla nas ogólne twierdzenie, o czym świadczy powtarzanie się tych samych motywów.

Bez względu na to, czy mamy do czynienia z niezależnym powstaniem w różnych punktach, czy z zapożyczeniem, bez względu na sposób tego zapożyczania — zasadnicza idea utworu, to n jego ogólny podlegać będzie nieustannym zmianom. W tym sensie powiada Iwan Franko ²⁾: „Jeden temat niezwykłej struktury, rozszerzając się z kraju do kraju, przechodząc od narodu do narodu... z zachowaniem swej struktury pierwotnej, służy najrozmaitszym celom, wyraża najrozmaitsze poglądy i tendencje w sferze twórczości duchowej... Współczesna folklorystyka, śledząc i badając zarówno powstanie i wędrówki owych międzynarodowych form.. jak i treść właściwą dorzuca ważne i ciekawe przyczynki z jednej strony do dziejów ogólnoludzkiej cywilizacji, z drugiej strony do tej nieistniejącej jeszcze, lecz rodzącej się już nauki psychologii mas ludowych“. Tych zagadnień nie rozpatrujemy, tutaj nie obchodzi nas wędrówka motywów. Ale winniśmy zarazem pamiętać, że zapożyczenie odbywa się wtedy, gdy warunki bytu i wierzenia ludu biorącego i dającego są wspólne: gdy więc wątek jakiś

¹⁾ W znanej powieści z „1001 nocy“ o Ali Babie i 40 rozbójnikach“ skała otwiera się na słowa „Sezanie, otwórz się!“ Bajka ta w kilku odmiankach zapisana została z ust ludu w połudn. części gub. Kieleckiej; niestety, sezam jest gatunkiem zboża u nas nieznanym, i oto mówi się „Salsemo“, „Zamie“, „Cezanno“ „Siersanno — otwórz się!“ — a zagadkowy wyraz w rozumieniu opowiadającego nabrał znaczenia ni to nazwy pewnego rodzaju skały, ni to imienia własnego tej skały. Najlepsze, że i tu nieszczęśnik, który zapomniał słów zaklęcia, napróżno wymienia, jak w oryginale, nazwy innych gatunków zbóż („Jęczmieniu i t. d. otwórz się!“) Tu zapożyczenie jest bardzo jasne. Por. Ciszewski l. c. str. 99. 101. 102.

²⁾ „Wisła“ t. VII. str. 867.

występuje nie sporadycznie, ale masowo i w związku, błąhą będzie rzeczą, czy jest zapożyczony, czy też powstał samoistnie — w obu razach świadczyć będzie o istnieniu u ludu, gdzie się spotyka, w mniej czy więcej odległej przeszłości, określonego podłoża umysłowości — uderzająco zresztą podobnego na całym globie. To właśnie podłoże umysłowości i obyczajów pierwotnych będziemy starali się odsłonić — w „klechdzie“ t. j. baśni fantastycznej przedewszystkiem, nie dotykając już sprawy wędrówek.

II.

Zaczynamy od poszukiwania w baśni śladów obyczajów w dawno zaginionych nie tylko w samym życiu, ale i w pamięci ludu. Uwzględnimy sprawę stosunków małżeńskich, gdzie znajdziemy dużo materiału, ile że miłość — małżeństwo występuje w każdej niemal baśni.

Przypomnieć należy, że dziś lud trzyma się całkowicie doktryny chrześcijańskiej: monogamii i nierozzerwalności związku małżeńskiego. Pytanie, o ile stosunki małżeńskie w baśniach są w zgodzie z tymi poglądami.

Są tam rzeczy, które stoją w sprzeczności z pojęciem nierozzerwalności związku. Łatwość, z jaką małżeństwo się zrywa, jest uderzająca: żona porzuca męża z powodu jego nieposłuszeństwa, wymienienia swego imienia¹⁾; panna zwątpiwszy o odnalezieniu ukochanego lub młodzieniec pod nieobecność ukochanej wchodzi w związek małżeński z inną osobą — ale zjawia się tamta pierwsza, niekiedy w chwili obchodu weselnego: oczywiście co dawniejsze to lepsze i ma pierwszeństwo; ale niekiedy ukochana odnajduje się dopiero po zawarciu związku — wtedy następuje zerwanie nieprawego małżeństwa, nieprawo choć ślubna żona czasem zostaje skazana na śmierć — okrucieństwo na pozór nie umotywowane, którego na razie nie umiemy wyjaśnić — wreszcie kończy się na ożenku z „prawdziwą“²⁾.

¹⁾ Por. L. Krzywicki „Nasze gadki“ „Prawda“ r. 1895, str. 518.

²⁾ Np. Kolberg l. c. serya III. str. 123.

Przytaczając schemat Gomme'a, mówiliśmy o wysługiwaniu żony: ten otrzyma rękę królowny, kto zdoła przenocować w zaklętym zamku. Motyw bardzo częsty. Niekiedy, jak tu, występuje w formie konkursu, turnieju: ten ją otrzyma, kto najlepiej dokona jakiejś niezwykłej sztuki, np. wjedzie na szklaną górę. Niekiedy wyraźniej: gdy młodzi chcą się ze sobą żenić, ojciec panny wyznacza przyszłemu zięciowi jakąś określoną pracę — a ponieważ to baśń — pracę zwykle tak trudną, że spełnienie jej jest niemożliwe bez użycia sposobów niezwykłych. Niewątpliwy to ślad znanych dawnych zwyczajów, gdzie aby otrzymać dziewczynę, należy wysłużyć ją u rodziców, przyczem honor konkurenta wymaga, aby ta służba była szczególnie wierna, aby wykazał szczególną zręczność, spełniał prace najtrudniejsze — zwyczaje znane chociażby z biblijnej opowieści o czternastoletniej (za 2 dziewczyny) służbie Jakuba u Labana, albo z pieśni polskiej: „Cztery lata wierniem służył, Takiem sobie wszystko wróżył, Że dostanę swą Kasinkę za żonę“. — Mamy tu zarazem przykład, jaką formę przybiera w baśni to, co stanowiło niegdyś codzienną instytucją życiową: staje się opowieścią o czymś niezwykłym, niezwiązanem z całokształtem stosunków, czemś „bajecznem“.

Owo wysługiwanie żony żyje i dziś przynajmniej w pieśni; znajdziemy jednak rzeczy bardziej jeszcze obce naszemu ludowi. W bardzo wielu baśniach mowa jest o wyprawie po żonę, o porwaniu dziewczyny bez jej wiedzy, albo częściej z jej wiedzą, ale wbrew woli rodziców; ci wtedy rozpoczynają pogon, którą udaremniają czarodziejskie sposoby, stosowane przez uciekających: z rzuconego poza siebie jajka wyrasta góra, ze szczotki las i t. p., albo oboje zamieniają się, dajmy na to, jedno w drogę, drugie w babę zamiatającą. Gdy odejmiemy żywioł fantastyczny, otrzymamy znowu wierny obraz porwania żony u pierwotnych. Ciekawsze wnioski wypłyną z wątków, gdzie bądź kilku mężczyzn udaje się na wyprawę po żony, a znajdują tylko jedną dziewczynę czy wogóle liczbę dziewcząt nieodpowiadającą liczbie mężczyzn, bądź też jeden mężczyzna zdobywa (w baśni: wyzwala z zaklęcia, z mocy czarownika) kilka dziewcząt. Czuć tu na każdym kroku, że opowiadacz nie wie, co z tem począć; królewicz wyzwolił 3 panny, powinien nastąpić ożenek, aleć można mieć tylko jedną żonę, trzeba wybierać, więc powiada się: ożenił się z najmłodszą, z najstarszą, z naj-

śliczniejszą — oczywiście, skoro wybierać, trzeba przytoczyć powód, ale czem inne zasłużyły na krzywdę? Albo: ktoś odkrywa, że 7 panien zadaje się ze złym duchem, wyzwała je z jego mocy i żeni się z najmłodszą „bo ta była jeszcze najlepsza“: umotywowanie doprawdy oryginalne! Albo rozcina się węzeł w prosty sposób; przytacza się jakiś powód, dla którego młodzieniec w danej chwili wogóle nie może się żenić. Widoczna, że mamy do czynienia z jakąś późniejszą poprawką.

Jeszcze dobitniej bezradność opowiadacza występuje tam, gdzie ma on do czynienia z większą liczbą mężczyzn. A więc: kilku junaków idzie w świat po żony (mniej, czy zamiar istniał już z góry, czy też dopiero później powstał, byle pozyskanie żon było ostatecznym rezultatem). Zwykle wtedy jeden pada ofiarą zdrady towarzyszy, dwóch więcej innych przywłaszcza sobie zdobycz, w końcu jednak muszą ją zwrócić prawemu właścicielowi. Występuje tu większa liczba osób po obu stronach, a przytem zmienna w tej samej baśni — inna przed i inna po zdradzie — powikłania, z którymi opowiadacz najzupełniej nie wie, co począć. Panna może być jedna lub kilka; gdy jest jedna, stosunek będzie uregulowany dopiero po ukaraniu zdrajców, z początku jest np. 3, po zdradzie 2 mężczyzn na jedną kobietę; podobnie gdy są np. 3 panny, przypadnie na nie kolejno 3, 2, wreszcie po ukaraniu zdrajców jeden mężczyzna. Wobec tego opowiadają nam: wybawca właściwy 3 panien zdradzony przez 2 braci swoich i ojca — wszyscy 3 zdrajcy mają się żenić, każdy z jedną — po wykryciu zdrady ojciec żony nie dostaje, dostają je natomiast obaj bracia zdrajcy ¹⁾); 4 mężczyzn wyzwała 3 panny, trzech zdrajców ukarano, właściwy wybawca żeni się z „najśliczniejszą“ ²⁾); albo jak wyżej mamy 3 panny, 4 mężczyzn, z nich 3 zdrajców, ale ukarano tylko jednego, gdyż jakoby namówił innych do zdrady; inni otrzymali żony ³⁾).

Słowem, bajarz bierze się na różne sposoby, by zachować pozór monogamii, która nie da się pogodzić z wątkami baśni: bo nie ulega wątpliwości, że takie wątki mogły powstać tylko na podłożu, gdzie bynajmniej nie uchodziło za rzecz zdrożną posiadanie kilku żon i odwrotnie, gdzie kilku mężczyzn mogło

¹⁾ Kolberg serya XIV. Nr. 22.

²⁾ Ciszewski l. c. Nr. 111.

³⁾ Kolberg serya XIV. Nr. 20.

posiadać wspólnie kobietę. W tym i tylko w tym wypadku wszystkie powikłania rozwiązują się prosto. Mamy wreszcie coś jakby bezpośrednie szczątki tego pierwotnego brzmienia, gdy np. ktoś wybawia 2 panny, żeni się z jedną, ale udając się w wędrowkę po świecie, zabiera ze sobą i drugą ¹⁾: albo gdy z 2 zdrajców „jeden miał pannę dostać za żonę, a ten drugi miał być taki drugi poboczny“ ²⁾. To upoważnia do wniosku, że w bajce zachowały się ślady stosunku małżeńskiego nie opartego na monogamii i to stosunku, który nie jest nawet uregulowanym wielożęstwem czy wielomęstwem; bo jeśli uznajemy, że wybawienie dziewczyny było pierwotnie jej porwaniem, to w takim razie wybawienie zbiorowe przez kilku mężczyzn znajduje analogię np. w zwyczajach australskich, gdzie podobnie kilku mężczyzn udaje się wspólnie na wyprawę po dziewczynę, ze względu na niebezpieczeństwo takiego przedsięwzięcia, i gdzie dziewczyna porwana na czas pewien staje się wspólną żoną wszystkich uczestników — nie będzie to już poliandria jako uregulowana instytucja społeczna, ale przeżytek bezładnego stosunku płciowego — cecha okresów rozwoju bardzo wczesnych.

Bodaj jeszcze krok wstecz możemy zrobić: gdy mowa o kilku mężczyznach, często są oni braćmi, kobiety — siostrami. W takim razie, gdy przypuścimy między takimi grupami istnienie stosunku, nie opartego na ścisłym rozgraniczeniu par małżeńskich — będziemy mieli rzecz również niezmiernie pierwotną, której ślady najmniej byśmy się spodziewali odkryć u nas — grupę małżeńską swojacką — gdzie kilku braci wspólnie posiada żonę, lub kilka siostr — męża.

I wreszcie, prawie niewątpliwe są ślady istnienia stosunków małżeńskich pomiędzy bratem i siostrą ³⁾; lecz w rozbiór tej kwestyi jako zbyt zawiłej, gdzie trudno wyznaczyć doniosłość faktów, nie będziemy się tu wdawali. Zresztą w tych kwestiach wogóle, by dojść do ostatecznych rezultatów, należałoby porównać wątki, pochodzące od ludu, stojącego na wysokim stopniu rozwoju, z takimiż wątkami ludów najpierwotniejszych.

W ten sposób postępując, niewątpliwie znaleźlibyśmy jeszcze niejednen rys obyczajowy, który, zanikł w życiu, a przetrwał

¹⁾ Kolberg serya XIV. Nr. 40.

²⁾ Kolberg serya III. Nr. 1.

³⁾ Por. np. Kolberg serya VIII. Nr. 10. 11. 12.

choć w skażonej formie, baśni, lecz wrócimy się teraz do innej strony zawartych tu przeżytków, bodaj jeszcze ciekawszej — do śladów pierwotnej filozofii — a w tym celu zająć się musimy rozbiorem tego, co się uważa przedewszystkiem za rys charakterystyczny baśni — t. zw. pierwiastków fantastycznych, — tych różnych czarów, istot „nadprzyrodzonych“, zamków zaklętych, przedmiotów o cudownych własnościach i t. p.

Zamek opanowany przez duchy (czy przez dyabłów) występuje w baśni często, nieraz w tym samym związku, jak w przytoczonej powyżej baśni niemieckiej, zwykle jednak z pewnymi szczegółami odmiennymi, a pierwotniejszymi, aniżeli tam. Z tych szczegółów ciekawy jest „worek samochwyt“. Różnie to bywa. Często np. żołnierz weteran otrzymuje od staruszka, którego wsparł ostatnim groszem, taki worek czy torbę, że gdy zawoła „marsz do worka!“ — ten, do którego słowa są zwrócone, natychmiast się tam znajdzie. Przy pomocy worka żołnierz wyzwala zamek od dyabłów, zamykając ich w worku; pomaga królowi w wojnie, pakując do worka wojsko przyjacielskie; wreszcie często zamyka tam śmierć, nosi ją przez kilka lat, a nikt przez ten czas nie umiera i t. d. — Czy ów worek albo torba jest poprostu wytworem fantazyi, czy może ma jakie głębsze podstawy w filozofii pierwotnej?

Zdaje się płaczą się tu 3 różne pojęcia, nie zawsze ściśle rozgraniczone: 1) o jakimś małym przedmiocie, w którym może się pomieścić coś wielkiego ¹⁾ — spotyka się niezbyt często; 2) — dość częste — o jakimś przedmiocie, stołku, oknie i t. p. od którego po dotknięciu nie można się oderwać (czasami jest mowa o przylepieniu się dyabłów do torby); 3) torba czy worek w ścisłym znaczeniu, w którym istotnie zamyka się duchy czy dyabłów (co na jedno wyniesie, boć „dyabeł“ naogół jest tylko chrześcijańską etykietą dla owych chmar duchów włączających się po świecie). Ten trzeci przypadek mamy właśnie zamiar rozpatrzeć.

Zwykle wystarczają najprostsze słowa zaklęcia „dyabli, szast do worka“ lub podobne, aby wywołać pożądany skutek; duchy znajdują się w worku, skąd nie mogą się wydostać. Mo-

¹⁾ Np. w łupinie od orzecha mieści się pół świata majątku (K o l b e r g l. c. serya VIII. Nr. 5), jest torba taka, „że włożysz do niej co zechcesz, a nie powiekszy się ani nie zacięży,“ („W i s ł a“ t. VIII. str. 436.)

żna wtedy robić z nimi, co się żywnie podoba: nosić przez dowolny przeciąg czasu, przekłuć szpilką dziurkę, wypuścić jednego, poczem otwór zatkać; można worek kuć na kowadle — biedne duchy wtedy jęczą, wreszcie po otwarciu wylatują pokieraszone w najokropniejszy sposób: oddzielnie głowy, ręce, nogi i t. d. Wszystko to zgadza się z pojęciem pierwotnym o duchach, o których wiadomo, że mogą zmieścić się w najdrobniejszym otworze: wystarcza przekłuć igłą poduszkę, aby dyabeł mógł się tam ukryć¹⁾; że je można złapać na haczyk, na pętlę, ręką wreszcie; że je można związać i oczywiście także zamknąć; dusza ludzka, która w czasie snu swego właściciela wlaźła do naczynia z wodą, nie może zeń wyleźć, bo nakryto je pokrywą; dyabeł może być zamknięty w studni i zapieczętowany; choroba może być umieszczoną w dziurze wywierconej w drzewie, zatknięta kołkiem — skąd nie może się wydostać²⁾; w ten sam sposób można zamknąć śmierć — czy to w dziurze w drzewie, czy we flaszce i t. p. Ciekawe jest opowiadanie o parobku, który służył w piekle, a wracając na ziemię, wystrugał laskę z drew, którymi palił pod kotłami, powywiercał w niej dziury, zanurzył w kotle, gdzie dusze warzyły się w smole, i tym sposobem wyniósł na ziemię całą chmarę dusz, które następnie odstąpił Panu Jezusowi — a były takie ciężkie, że ledwie mógł laskę udźwignąć³⁾. Wobec tego wszystkiego teoretycznie oczywiście niema powodu, aby duchów nie można było zamknąć w torbie; ale znajdziemy w obrzędach i wierzeniach pierwotnych analogie zupełnie bezpośrednio do motywu baśniowego.

U Sojotów szaman leczy chorobę w następujący sposób: spełnia ceremonie przygotowawcze, bębni, zwabia ku sobie duchy, które wszedłszy w człowieka wywołały chorobę, wreszcie zgarnia je rękoma do bębna, wynosi po za chatę i tam je wytrząsa⁴⁾. Bezpośrednie przejście od tej praktyki szamańskiej do

¹⁾ Dowojna-Sylwestrowicz. Podania żmujdzkie, t. I. str. 384.

²⁾ „Wisła“ t. VI. str. 140, i gdzieindziej często.

³⁾ Kolberg I. c. serya III. Nr. 15.

⁴⁾ Rzecz tę podaję o tyle z zastrzeżeniem, że znam ją jedynie z ustnej, acz wiarygodnej relacji z odczytu p. Feliksa Kona, wygłoszonego w Uniwers. Ludowym w Krakowie w grudniu 1907 r. W rosyjskiej broszurze tegoż p. t. „Предварительный отчетъ по экспедиции въ Урянхайскую землю“ — szczegółu tego nie znalazłem.

naszego worka-samochwytu istnieje w bajce żmujdzkiej ¹⁾, w której chodzi również o wyzwolenie zamku z mocy dyabłów, których tam „pełno wszędzie jak komarów“. „Jonas“ (imię bohatera) zaczyna grać na skrzypcach (szaman gra na bębnie), które każdego zmuszają do tańca. Tu jest ta cudowna własność instrumentu; lecz w obrzędach pierwotnych muzyka i śpiew wogóle działa podobnie. Więc tedy „tańczą dyabli jak szaleni. Tańcowali tak do 12 godziny, popadali na ziemię. Bierze wtedy Jonas bębenek (który tu odgrywa rolę zwykleszego w naszych warunkach worka) i młotek (również cudowny) i chodzi, a zbiera w bębenek dyabłów. Co któremu bębenek do nóg podstawi, a młotkiem po nogach trąci, już dyabeł w bębenuk siedzi“. W końcu oczywiście „kowale z całego królestwa“ wielkimi młotami obrabiają bębenek z zamkniętymi w nim dyabłami²⁾.

Czy w opowieści tej nie mamy praktyk nieraz takich samych, jakich dokonywa szaman sojocki? A z drugiej strony opowiadanie w zupełności odpowiada ogólnie znanym bajkom o worku w zamku zaklętym. Słowem, zamykanie duchów w worku 1) jest w zupełnej zgodzie z pierwotnymi poglądami na naturę tych istot 2) wiąże się z jakimiś — mniejsza z jakimi — obrzędami okresu pierwotnego, pokrewnymi do owego leczenia choroby przez sojockiego szamana. Przestajemy patrzeć na worek jako na wytwór fantazyi: ma on swoją ścisłą logikę, choć dla zrozumienia tej logiki trzeba przenieść się w zupełnie odmienny od dzisiejszego świat myśli.

Czy inne występujące w bajkach przedmioty o cudownych własnościach także dadzą się powiązać z szerszym kompleksem pojęć filozofii pierwotnej, czy też są one wyłącznie wytworami fantazyi, która pragnie obdarzyć bohaterów możliwie niezwykleszemi cechami? Prawdopodobnie jedno i drugie. Rozpatrzmy jeszcze dla przykładu „kij-samobij“ i „dywan-samolot“.

„Kij-samobij“ po wymówieniu słów zaklęcia, sam, t. j. nie kierowany niczyją ręką, poczyna bić osobę, przeciw której zwracano zaklęcie. Występuje bardzo często, w baśniach bardzo różnego charakteru, zaczawszy od obyczajowych o zakroju nieco humorystycznym, jak o 2 braciach, z których jeden był biedny,

¹⁾ Dowojna-Sylwestrowicz l. c. t. I. str. 158.

²⁾ Por. пр. Богоразъ „Материалы по изучению чукотскаго языка и фолклора“ t. I. str. 200/1.

naiwny i łatwo dający się oszukać, drugi bogaty i przebiegły, aż do zaklętych zamków, walk z dyabłami i t. p. Niekiedy występuje jako „pałasz rabiący“, aż wreszcie widzimy rzecz już odmiennego rodzaju — pałasz, który nie działa sam, ale, użyty przez bohatera, czyni go niezwyciężonym. — I tu także można przytoczyć pewne analogie. W odmiance znanej baśni o „Jasiu i Marysi“ (czy Małgosi), zapisanej przez Matyasa „u krakowskich rogatek“¹⁾, ojciec wyprowadziwszy dzieci do lasu, oddala się, niby żeby drzewo rąbać — słychać istotnie uderzenia siekiery, ale gdy dzieci zniecierpliwione udają się na poszukiwania, okazuje się, że to nie ojciec rąbie, ale pozostawiona przezeń pałka „sama w drzewo puka“. U Czukczów w baśni czarownica posyła za zbiegami rzemień, który zachowuje się jak żywa istota²⁾. Wogóle czarownicy (w naszych baśniach także) posługują się przedmiotami martwymi jak żywymi, otrzymują od nich informacje i t. p. (o tym niżej). Jest prawdopodobne, że i kij-samo-bij można będzie powiązać z tym kompleksem wierzeń, gdzie przedmioty dla ogółu ludzi „martwe“ zachowują się jak żywe na usługach osoby, która ma wiedzę czarodziejską.

Nie wdajemy się w szczegóły, bo chodzi nam i o stwierdzenie tego zasadniczego faktu, że wiele na pozór opartych wyłącznie na fantazyi szczegółów baśni da się wyjaśnić w szerszym związku wierzeń i praktyk bardzo pierwotnych.

Wspominaliśmy już parokrotnie o praktykach szamańskich: w związku z nimi znajdują się torby chwytające, według wszelkiego prawdopodobieństwa kije bijące, dywany latające; ale odnajdujemy je przede wszystkim tam, gdzie mowa o walce z duchami. Szaman jak wiadomo wstępuje w zapasy z duchami w sposób taki, jakby chodziło o walkę istotnie fizyczną. Używa różnych środków, jak bicie w bęben, śpiew, aby wyrzucić na duchy wpływ, lecz przede wszystkim wkłada w walkę całkowitą swoją siłę, może zwyciężyć, ale może i uleść, a porażkę przepłaca nawet śmiercią, w każdym razie wyczerpanie jest zawsze następstwem walki. — Jeżeli w polskiej baśni ktoś mający przenocować w zaklętym zamku, kreśli dokoła siebie koło kredą święconą, zaopatruje się w święconą wodę i przez cały czas zawzięcie modli się na świętej księżce — to akcesorya noszą

¹⁾ „Wisła“ t. VIII. „Zaklęta w kaczkę“.

²⁾ Б о р о п а з I. c. str. 194.

wprawdzie pozór chrześcijański, lecz sposób ich działania fizycznie namacalny zupełnie odpowiada poglądom pierwotnym. Walka sama i dziś jeszcze nieraz opisywana bywa bardzo plastycznie. Często występuje w ręku walczącego jakieś cudowne narzędzie, szabla czy kij, którym tłucze dyabłów przez całą noc; kiedy indziej kropi ich, co sił starczy, święconą wodą, „a gdy mu brakło święconej wody, to kotłem od niej bił a walił, a „to“ się darło i darło do niego“¹⁾. Inny „trzy dni bez jadła i napoju pasował się z duchami, aż je pokonał“²⁾. Niekiedy chodzi tylko o to, aby nie uleść pokusie, nie przemówić, nie obejrzeć się, mimo wszelkich strachów i mąk zadawanych przez duchy. I wtedy „było straszne trzaskanie i zgrzytanie, aż się... z a l a ł potem i aż mu krew uszami szła od tego stuku i trzaskania“. Niekiedy czarty tak go męczą, że „omdlewa i pozostaje jako nieżywy“ aż go ocuci ktoś, posiadający moc czarodziejską; czasem czarty rąbią występującego do walki w kawałki, które jednakże można złączyć i ożywić za pomocą wody żywej, maści i t. d. Niekiedy ulega w walce; lecz wtedy zwykle wraca zaopatrzony w doskonalszą broń i ostatecznie zwycięża³⁾. Opowiadacz zapewne zwykle nie bardzo już rozumie, o co chodzi; ale sam opis, gdy pominiemy zmodernizowanie, ściśle odzwierciadla postępowanie szamanów wobec duchów, podczas walki. Podobnie opowiadanie o walce czarnoksiężnika z uczniem, gdzie obaj zamieniają się w coraz to inne zwierzęta i przedmioty martwe, zupełnie odpowiada opisowi pojedynku walki dwóch szamanów u ludów, gdzie ta instytucja po dziś dzień istnieje. A szczegóły te są tem ciekawsze, że skądinąd nie wiemy o istnieniu u naszych przodków ludzi, odgrywających rolę szamanów.

W ten sposób postępując krok za krokiem, moglibyśmy wyjaśnić każdy lub prawie każdy szczegół naszych baśni. Wkraczamy powoli w świat myśli odmienny od naszego, ale konsekwentny w sobie, całkowity, świat filozofii pierwotnej. Poprzez stając na podanych przykładach, nie będziemy już rozpatrywać

¹⁾ Kolberg I. c. serya XIV. str. 76.

²⁾ „Wisła“ t. VII. str. 36.

³⁾ Temat ten powtarza się niezmiernie często; szczególnież charakterystyczne opowieści przytacza Kolberg z Poznańskiego (serya XIV., np. str. 82, 79, 84). Por. także serya VIII. str. 82, tudzież Dowojna Sylwestrowicz „Podania Żmujdzkie“ t. II.

poszczególnych wątków, natomiast postaramy się nakreślić jeszcze nieco rysów tego świata, jak odzwierciedla się w baśniach — mianowicie niektóre poglądy na przyrodę ożywioną i nieożywioną.

Zwierzętom dziś jeszcze lud przypisuje pod pewnymi względami wyższość nad człowiekiem, np. gdy chodzi o wiedzę o rzeczach przyszłych; o zwierzęciu w baśni możnaby napisać całą rozprawę. Prawie niema bajki, w którejby zwierzę nie oddawało nadzwyczajnych usług człowiekowi. Niema w tem jeszcze nic nadzwyczajnego, gdzie zwierzęta wykonywują za człowieka jakąś pracę, którejby bez nich nie był w stanie spełnić, ale która dla zwierząt istotnie w zasadzie nie jest niemożliwa do wykonania, np. gdy ptaki wybierają mak z popiołu, ryba odszukuje i przynosi klucz, który wpadł do morza i t. p.; choć i tu inteligencya, nadawana zwierzętom, tudzież przypisywane im uczucie wdzięczności dla człowieka, którego wynikiem jest pomoc, całkowicie wprowadza nas do filozofii pierwotnej. Że zwierzę mówić umie, to także rzecz zwykła: nie każdy tylko mowę tę pojąć może, trzeba, żeby się tego wyuczył, jak wyuczyć się trzeba umiejętności czarów, albo trzeba, żeby był z góry przeznaczony do czegoś niezwykłego i wobec tego z natury posiadał tę zdolność. Często spotykamy rzeczy znacznie charakterystyczniejsze. Ktoś, by dowiedzieć się, gdzie przybywa zaginiona osoba, lub gdzie się znajduje jakiś przedmiot niezwykły, udaje się do pustelnika, czarnoksiężnika (= szamana), który ma władzę nad zwierzętami, ptakami, zwołuje je za pomocą diszczałki, żadne zwierzę nie umie nic powiedzieć, wreszcie kruk, najmędrszy ptak, który wszystko wie, udziela potrzebnych wiadomości ¹⁾. Niedość tego, nietylko udziela wiadomości, ale okazuje czynną pomoc: zwierzę nosi człowieka na swoim grzbiecie, wilk przytem biegnie po ziemi, ale z niezwykłą szybkością, ptak szybuje po powietrzu, a drobne ptaszę mysz królik zdolne jest unieść na sobie człowieka; udziela mu wszelkich rad, wie, co go spotka, gdy uczyni tak, a co, gdy inaczej postąpi; umie go poratować w nieszczęściu; wie, gdzie rośnie trawa, rozrywająca mury więzienne, gdzie znaleźć i jak użyć wody gojącej, ożywiającej; może zamienić się w co chce, wogóle posiada w wysokim stopniu sztukę czarnoksiężką. Opowiadają nam często, że to właściwie

¹⁾ Por. np. Kolberg serya VIII. Nr. 20.

było nie zwierzę a „niby św. Mikołaj“, albo zaklęty królewicz czy księżniczka, posiadająca umiejętność czarów, pod postacią zwierzęcia; ale motyw występuje tak często i tak charakterystycznie, że nie ulega wątpliwości, iż mamy do czynienia z niezwykle rolą, przypisywaną przez człowieka pierwotnego zwierzęciu, które ma być wiele potężniejsze, mędrsze, aniżeli, człowiek, a więc między innymi musi również lepiej umieć spełniać te czyny, które wymagają specjalnej wiedzy — czary. I jak ludy pierwotne nie przypisują tych niezwyklej własności pierwszemu lepszemu okazowi danego gatunku, lecz jakiemuś władcy, praojcu gatunku, tak i w naszych baśniach występuje, choć rzadko, król zwierząt¹⁾: wilk zjadł człowiekowi konia, a człowiek siada na wilka, ten go niesie do „króla wilczego“ („co to był niby św. Mikołaj“), ten, by wynagrodzić krzywdę, daje mu cudowną chusteczkę, potem król niedźwiedzi daje mu sygnet, król lwi klamrę i t. d.²⁾

Nietylko zwierzę, ale i przyroda nieożywiona występuje w innej roli, aniżeli w pojęciu człowieka cywilizowanego. Oto: ktoś, potajemnie uciekając z pokoju, pluje na okno, pytającym przez drzwi odpowiada następnie ślina³⁾. Że ślina może przemawiać za tego, który ją wypluł, wynika stąd, że cząstka zawsze zachowuje związek z całością, od której została oddzielona: że, wogóle mówić może — stąd, że dla baśni, jak dla człowieka pierwotnego, niema przedmiotów martwych w naszym znaczeniu. Bo oto wdzięczność czują i okazują nietylko zwierzęta, którym darowano życie, wybawiono od śmierci, wyleczono, ale i studnia, którą oczyszczono, jabłoń, z której strząśnięto dojrzałe owoce. Różne sprzęty domowe, których używano w sposób należyty, z właściwym szacunkiem, nie wydają, gdzie są dzieci, którym grozi niebezpieczeństwo, jedynie dłuto, które zbyt boleśnie po głowie bito, zdradza tajemnicę⁴⁾. Fajarka, którą wyrobiono z trzciny czy wierzby wyrosłej na grobie zabitego, wyjawia zabójcę; po spaleniu fajarki na tem samym

1) Tylko króla węzów o 7 głowach spotyka się częściej, nie tylko w baśniach, ale i dziś jeszcze w wierzeniach naszego ludu.

2) Kolberg serya VIII. str. 71 n.

3) Kolberg serya VIII. Nr. 23 serya XIV. Nr. 9.

4) Ciszewski l. c. Nr. 74. Podobny motyw znany jest ogółowi z opracowania Czajkowskiego p. t. „Baśń o żelaznym wilku“.

miejscu wyrasta drzewo ze śpiewającymi jabłkami ¹⁾. Próg, nad którym przeniesiono trupa, może opowiedzieć to czarownikowi; by uniknąć tych konsekwencji, należy nieboszczyka przenieść pod progiem ²⁾. Słowem — przedmiot martwy także żyje, ma świadomość, może mówić; choć tu niklejsze widzimy ślady, niż gdy chodziło o niezwykłą moc zwierząt.

III.

Szkicowy z konieczności rozbiór powyższy wystarczy, by stwierdzić, czego możemy się spodziewać po tego rodzaju metodzie badania, tudzież żeby wysnuć parę uogólnień co do ogólnego charakteru baśni, ich znaczenia i t. d.

Metoda da nam przedewszystkiem zrozumienie jeżeli nie wszystkich to większości motywów baśniowych, pozwoli wnikać w ich pierwotne znaczenie. Następnie — pozwoli nam głębiej wnikać w przeszłość obyczajową, a szczególnie wierzeniową, Wierzenia, obyczaje przekształcają się — i to te przedewszystkiem, które stają w sprzeczności z poglądami, pojęciami moralnymi późniejszych pokoleń; inne, „neutralne“, pozostają dłużej, ale również ulegają wpływowi zmienionych warunków i wreszcie zanikają. Podobnie dzieje się z baśnią: to przedewszystkiem, co ma związek z żywotnymi sprawami życia, przekształci się, co będzie raziło, zostanie usunięte; ale pozostanie szkielet wątku, zmieniony, ale nie tak, żeby nie można było w większości wypadków dojść pierwotnego znaczenia i stanie się zajmującą anegdotą, której zasadniczej treści — niema powodu zmieniać. Np. jeżeli baśń opowiadała o wyprawie rabunkowej grupy braci po dziewczynę, która stawała się ich zbiorową żoną, to ze zmianą pojęć moralnych te szczegóły nie tylko mogły, ale musiały ulegać przekształceniu; gdy też baśń zamieniła się w niewinną historię o wyzwoleniu zaklętej królowny przez królewicza — pojęcia moralne mogą się dalej przekształcać, nie naruszając już wątku. I dzięki temu właśnie możemy, badając baśni, odkryć

¹⁾ Toeppen, Podania Mazurskie „Wisła“ t. VII. str. 23. W dalszym ciągu z ogonka jabłka powstaje znowu zabity: mamy więc 3 idee: 1) przedmiot „martwy“ może mówić 2) wie o rzeczach, które z nim były w styczności 3) może się zamienić w przedmiot, z którym był w związku.

²⁾ Ciszewski l. c. Nr. 56.

rzeczy tak bardzo pierwotne. Tylko pamiętać należy, że sama baśń potrzebuje klucza — klucza tego dostarczyła etnologia, nauka nowa — dlatego niedawno dopiero zrozumieliśmy, czym jest właściwie baśń.

Poglądy w tym względzie wahały się zawsze między dwoma biegunami: albo z pogardą spoglądano na „baśni, które niańka dzieciom opowiadała“, albo bezkrytycznie uwielbiano ten „wytwór prostej a bogatej duszy ludowej“. Jedno i drugie łączy się ściśle z zupełnym brakiem zrozumienia, o co właściwie chodzi.

A więc fałszem jest samo określenie „baśni, które niańka dzieciom opowiadała“ — fałszem, mimo iż sięga czasów odległych, wrosło w nasz umysł tak, iż dość wymówić „bajka“, by echo odbrzmiało „niańka“ i „pokój dziecinny“¹⁾. Już samo rozejście się w treści tych opowieści wykaże mylność tego rodzaju skojarzeń. Wprawdzie zbiór Grimmów może od biedy uchodzić za potwierdzenie takiego określenia, ale wiemy, że mamy tam sprawę z baśnią, w zaniku, przystosowaną do pokoju dziecinnego, dla którego nie była przeznaczona pierwotnie. Baśni w zbiorach polskich (gdy pominiemy takie, jak „Bajarz“ Glińskiego, spisywane według wspomnień dzieciństwa) zupełnie nie mają charakteru utworów „dla dzieci“. Zresztą baśń jest wytworem ludowym, a dziecko ludu niańki na swe usługi nie posiada²⁾.

Rzecz dziwna, że prawie żaden z licznych zbieraczy baśni nie zanotował, o ile wiem, gdzie i kiedy baśń bywa opowiadana, ani przeważnie nawet, w jakich sam spisywał swoje notatki³⁾. Skąd-

¹⁾ Grimm przytacza cały szereg świadectw autorów od Strabona, Plutarcha zaczawszy aż do Lutra i nowożytnych, gdzie co krok jest mowa o „baśniach opowiadanych dzieciom“, „bajkach nianiek“ i t. d. „Kinder und Hausmärchen“ t. III. Getynga 1856, str. 273 m.

²⁾ Łatwo wyjaśnić tego rodzaju nieporozumienia: ktoś oczywiście bajki, które znał, słyszał od swojej niańki, wie, że wszystkie niańki wszystkim dzieciom bajki opowiadają i t. d. — uogólnia to, jeżeli przypadkowo dowiedział się, że i w innych warunkach bajki opowiadają, uważa to za rzecz mniejszej wagi — nie uświadamia sobie, że ma do czynienia z prawdziwą ludową bajką, a nie ze specjalnym rodzajem „niańczynej“ pedagogiki.

³⁾ Np. Jedną tylko mam notatkę tego rodzaju. C i s z e w s k i l. c. str. 168 zapisał, że bajkę opowiada pasterz, który ją „słyszał od takiego kulona, co robi w kopalni w Dąbrowie“.

inąd wiemy, że u nas bajki opowiadane są w zimie, podczas robót, wykonywanych zbiorowo przez kobiety; opowiada bądź stara kobieta, bądź mężczyzna-bywalec, żołnierz wysłużony, pastuch — słuchają wprawdzie i dzieci, ale nie dla nich się opowiada, głównym słuchaczem jest dorosła młodzież żeńska i męska. Opowiada nie niańka, ale ktoś specjalnie uzdolniony i wyszkolony w tym kierunku. Podobnie u ludów pierwotnych: niema „specjalistów“ bazarzy poświęcających się jedynie i wyłącznie temu zajęciu, ale są osoby, do których inni stale się zwracają, gdy chodzi o opowiadanie, którzy umieją opowiedzieć lepiej i więcej od innych.

Z charakteru treści i warunków, w jakich opowiadana i słuchana bywa baśń wynika, że jest poważną częścią składową życia duchowego ludu, w którym zajmuje miejsce podobne, jak najpotężniejsze utwory literatury pisanej w życiu inteligencji: jedno i drugie wynika z zasadniczo tych samych potrzeb, a i napięcie natchnienia twórczego bodaj jest równe, tylko że u współczesnego autora mamy szersze widnokreśli, większą ilość faktów znanych i uświadomionych, wogóle rozszerzoną świadomość własnych i cudzych przeżyć, no i subtelniejszą, bardziej różniczkowaną wrażliwość.

Nawet tak uważny obserwator jak Goethe powiada o baśni¹⁾. „Das Märchen ist bewusste Unwirklichkeit, es fesselt die Neugierde, reizt zur voreiligen Lösung undurchdringlicher Rätsel, täuscht die Erwartungen, verwirrt durch das Seltsame, macht besorgt, rührt und befriedigt endlich durch Umwendung eines scheinbaren Ernstes im geistreichen Scherz, hinterlässt der Einbildungskraft Stoff zu neuen Bildern und dem Verstande solchen zu fernem Nachdenken“. Tkwi w tem powiedzeniu błąd metodologiczny: by określić, czem jest zjawisko, rozpatruje się, czem jest ono dla nas — w danym razie, gdy chodzi o przejaw twórczości literackiej, poeta stara się poddać wrażeniu i otrzymane wrażenie formułuje jako fakt obiektywny. Rzecz jasna, że „fantastyczność“ baśni, napozór przypominająca erę rozkiełzanej wyobraźni autora sensacyjnych romansów, a zarazem, tak pociągająca prostotą i naiwnością, ma sprawić wrażenie jak powyżej przytoczone na człowieku, który tak daleko odbiegł od

¹⁾ Cytuję według Adolf Thimme „Das Märchen Lipsk 1909, str. 70.

świata tych motywów baśniowych, a którego etnologia porównawcza nie nauczyła rozumieć ich właściwego sensu. Dziś wiemy, że w baśni „fantastyczność“ jest uwarunkowana pewnymi zasadami, niema w niej „cudów“ jako przełamania praw przyrody za przyczynieniem się siły nadprzyrodzonej; nie tylko dlatego, że nasze pojęcie „prawa przyrody“ tam nie istnieje: nie potrzeba niczego przełamywać, skoro wszystko wiąże się doskonale z całością kształtem poglądu na świat.

Wszystkie te „fantastyczne“ motywy baśni bynajmniej nie są świadomą nierzeczywistością — ale tworzą te tylko przypadkowo dochowane do naszych czasów „disiecta membra“ świata, w którym to wszystko było możliwe, poglądów, które musimy uznać za mylne, ale którym jednego nie można odmówić: konsekwencji; nie w sensie nieistnienia sprzeczności, ale w znaczeniu zasadniczej jednolitości, zgody w kwestiach podstawowych.

Warszawa 1910.

